Nr. 243 Kraków, piątek 2 września 1904 Rocznik XIII.

Redakcya:-Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Towarzysze! Pamiętajcie o ofiarach „czarnej listy“ w Borysławiu!

Składki wysyłać należy pod adresem: Administracya „Naprzodu“, Kraków, Sławkowska 29, lub: Karol Inwał, Borysław.

Z DNIA.

Kraków, 1 września.

Z recepcyjnej blagi.

Już tydzień blisko jeździ p. Körber po Galicyi i „studyuje“ jej stosunki wśród niezliczonej ilości uroczystych śniadań i obiadów, oklepanych toastów i okolicznościowych mówek, poczwórnych bram tryumfalnych, ckliwych zachwytów prasy stańczykowskiej i całego aparatu szopek, wprawionego w ruch *ad majorem usum* politycznych konszachtów p. Körbera z Kołem polskiem.

Warto teraz przypatrzyć się tym wszystkim recepcyom, jakie p. Körbera spotykają i podkreślić w nich kilka momentów.

Nie zazdrościmy wcale losu drowi Körberowi, jako istocie ludzkiej. Nie wiemy, czy należy on do smakoszów i czy bezustanne uczty, na które jest wystawiony, arcyrozkosznie łechcą jego podniebienie... Za to, ile ten człowiek teraz nagadać się musi, ile szablonowych komplementów naprawić, ile wysłuchać; ile wreszcie różnym deputacyom naprzyrzekać... Słowem, usta swe i uszy w zupełności i bez wytchnienia oddać do dyspozycyi bladze!

Taka komedya — bez przerw, bez antraktów nawet rutynowanego aktora nużyć musi! Tembardziej nużyć, że komparsi powtarzają się tak dyabelnie. Kto miał cierpliwość czytać np. przemówienia tych wszystkich szefów, którzy raportowali prezydentowi ministrów o stosunkach w podległych im urzędach, spotykał jakby umówiony frazes: jeżeli tu i ówdzie są pewne braki, jeżeli nie stoimy na takiej wyżynie, jak inne prowincye państwa (a stało się to już aksyomatem, który zatajać na nicby się nie zdało), to winno temu li tylko przeciążenie urzędników, za mały ich komplet. Poza tem panowie szefowie rozpływali się nad doborem tych urzędników, którzy sumiennie, bez zarzutu spełniają swe obowiązki. A ugaszczany przybysz musiał z kurtuazyi przytakiwać i jak fonograf powtarzać wciąż w kółko, że pomnożenie urzędów i urzędników jest tylko kwestyą czasu, że leży ono bardzo rządowi na sercu itd.

Nie mamy zamiaru przeczyć, jakoby urzędy galicyjskie nie były na punkcie ilości upośledzone, co z reguły wpływa na wolne załatwianie spraw, ale jeżeli nawet wyłącznie o powolności mówić będziemy, pomijając setki innych stron ciemnych, zależnych nie od ilości, lecz od jakości urzędników, to ileż i tu na karb złej woli odliczyć należy!

Przytoczymy choćby tylko protesty, wnoszone do namiestnictwa przeciwko dokonanym za pomocą szwindlów wyborom do gmin lub do Kas chorych. Leżą one bez załatwienia latami, a protegowane indywidua siedzą po uzurpatorsku na nieuczciwie zdobytych stanowiskach.

Ale powróćmy do urzędowej idylli. P. namiestnik Potocki, przedstawiając ministrowi urzędników namiestnictwa, wygłasza następującą ogólną zasadę: „Żądam od każdego urzędnika, aby przy spełnianiu swego zadania potrzeby ludności miał zawsze przed oczyma i aby przy sprawiedliwem stosowaniu ustawy kierował się zawsze przedmiotowością i bezstronnością“.

Nieprawdaż, że zasada bardzo piękna, ujęta w formę męską, stanowczą, ale jakże słabą niestety musi być władza namiestnika, skoro przy takiej zasadzie, godnej poklasku, nie nastąpiło np. powszechne spensyonowanie podwładnych mu starostów...

A może to pesymizm nasz nieuzasadniony. Wszakże ekscelencya wiedeńska, odpowiadając ekscelencyi z pod baranów i kawek, łaskawie oświadczyła, że w tych starostwach, których czynnościom (właściwie fizyognomiom urzędników) miała sposobność się przypatrzeć, znalazła gorliwość, ze wszech miar godną pochwały...

Skoro tak dostojna ekscelencya w ten sposób orzekła, nie wypada nam może w uroczystej chwili jej gościny na galicyjskiej ziemi — upierać się przy zdaniu odmiennem...

Bądź co bądź, gdy obejmiemy jednym rzutem oka wszystkie toasty i mówki, które zniewolony był wchłonąć Kôrber, przyznać musimy, iż najoryginalniejszem było przemówienie prezydenta Krakowa p. Leo, gdy chcąc poinformować ministra-turystę, czem najwięcej Kraków w dziejach zasłynął, wskazał na to, iż był on kolebką... stańczykostwa, którego główne zasady polityczne zyskały, zdaniem ministeryalnego cicerone, uznanie całego społeczeństwa. Pan Leo jest dotychczas widocznie tak oszołomiony tem, iż przez stańczykowską forsę wyśrubowany został na fotel prezydyalny, że możnaby mu darować, iż główny tytuł do sławy Krakowa widzi w jego wydaniu na świat stańczykeryi, a nawet nie spierać się o to, gdy w rozentuzyazmowaniu całe społeczeństwo anektuje dla idei stańczykowskich.

Są ludzie których radość tak upaja, że słow ich zwykłą miarką poczytalności mierzyć nie można; są oni, jak manjacy — wszystkie zdarzenia wciągnąć chcą w sferę promieni swej szczęśliwej gwiazdy.

Nic dziwnego zatem, że dla pana Leo w tym stanie ducha w dziejach Krakowa, a może i Polski całej nie było donioślejszego momentu niż powstanie partyi, której prezydyalny fotel zawdzięcza...

Argument ten bezinteresownie odstępujemy redakáyi „Czasu“, która wyczerpana zachwytami nad bystrością i trzeźwością zabankietowanego prezydenta ministrów, niedołężnie broni p. Leo przed uwagami „Reformy“.

Nie pozostał z swem krasomówstwem za panem Leo w tyle i jego kolega lwowski, Małachowski, który, przykrywszy swą postać korupcyonisty godowemi szaty, wśród dźwięku talerzów i kieliszków na uczcie czwartkowej pasował p. Körbera — ku jego zdziwieniu — na... „potężnego rzecznika interesów miasta Lwowa“.

Warto dla rozweselenia przypatrzyć się temu paroksyzmowi recepcyjnemu. Ile tam blagi po obu stronach wraz ze strugami wina się rozlewa, ile frazesów pustych i nadętych. A wśród tych namaszczonych morałów i powitalnych mówek policya zakazuje zgromadzeń, wykonuje ataki na tłum bezbronny, prokuratorzy zaś konfiskują pisma — to wszystko również na przyjęcie „miłego gościa“.

P. Körber zaś, zmuszony zjeść tyle obiadów i śniadań, geszefty swoje z Kołem polskiem, dla których do Galicyi się wybrał, przypłaci na pewno... niestrawnością żołądka.

Z zaboru rosyjskiego.

Łodź, 28 sierpnia.

Z działalności P. P. S. — Sztandary. — Manifestacye. — Ofiary kryzysu.

Po dość długotrwającym okresie zastoju, spowodowanego ostatniemi aresztowaniami masowemi, znowu nastąpił okres wielkiego ożywienia w naszej robocie partyjnej. Stosunki organizacyjne zostały uregulowane, pewne zaś zmiany w typie organizacyi, wprowadzone w ostatnich czasach, pozwoliły nam rozwinąć robotę szerzej bez obawy narażenia na szwank całości i ciągłości roboty. Tak w samej Łodzi, jak i w okręgu (Zgierz, Ozorków, Pabianice, Zduńska Wola, Aleksandrów, Konstantynów itd.) tworzą się coraz to nowe jednostki organizacyjne; odbywają się zebrania kółek robotniczych, szerzą się w wielkich ilościach nasze wydawnictwa i działalność P. P. S. zatacza coraz szersze koła, tak wśród ludności miejskiej, jak i wiejskiej. Ciekawe, że wieś w okręgu łódzkim do niedawna jeszcze nie tknięta niemal naszą agitacyą, obecnie coraz bardziej staje się terenem działalności P. P. S.

W Łodzi weszło w zwyczaj w ostatnich czasach rozwieszanie czerwonych sztandarów z najrozmaitszymi napisami, jak: „Precz z caratem!“, „Niech żyje P. P. S.!“, „Niech żyje Polska niepodległa!“, „Żądamy robót publicznych!“ i t. d. Sztandary te wiszą nieraz dość długo, zanim je policya pozrywa i w ten sposób nasze hasła wrażają się w umysły bardzo szerokich sfer ludności.

Przed kilku dniami odbyła się pierwsza od bardzo dawnych już czasów manifestacya uliczna. Na ulicy Zgierskiej zebrała się spora kupa naszych towarzyszów, którzy z okrzykami „Precz z caratem!“ i śpiewem „Czerwonego sztandaru“ ruszyła pochodem, zagarniając po drodze kilkuset robotników. Jeśli nasza robota pójdzie tak dalej, to prawdopodobnie już w niedalekiej przyszłości będziemy mogli urządzać demonstracye na wzór organizowanych przez warszawski komitet robotniczy P. P. S.

Bundowcy (obok organizacyi żydowskiej P. P. S. istnieje tu i „Bund“) próbowali dwukrotnie urządzić demonstracyę, ale obydwa razy nieudatnie, gdyż demonstracye bez udziału robotników chrześcijan są u nas zupełnym nonsensem. Zebranych na ulicy Cegielnianej kozacy spędzili na Piotrkowską, gdzie pobili ich w sposób barbarzyński. Odbyły się przytem dość liczne aresztowania.

Kryzys coraz bardziej daje się masie robotniczej we znaki tak w Łodzi, jak i w całym okręgu. Tak np. w Ozorkowie stanęły wszystkie mniejsze fabryki. Około 700 ludzi chodzi bez pracy. W tkalni Stepera chciano wstrzymać pracę i wyrzucić 300 ludzi bez 14 dniowego wypowiedzenia. Robotnicy domagali się zapłaty za tych 14 dni, więc fabrykant puścił fabrykę na 3 dni w tygodniu, wskutek czego robotnicy (mężczyźni) zarabiają po 2 ruble, a kobiety (szpularki) po 90 kop. tygodniowo.

R.

Dr. Körber we Lwowie.

Deputacya robotników borysławskich.

W uzupełnieniu telefonicznego sprawozdania otrzymujemy ze Lwowa następujące dalsze szczegóły audyencyi.

Prezydent ministrów Körber robił wrażenie ogromnie zdenerwowanego człowieka, wymęczonego przyjęciami i owacyami. Było już wpół do drugiej, gdy przyszła kolej na deputacyę borysławską. Gdy towarzysze nasi weszli do przedpokoju, ujrzeli za kotarą jakiegoś pana, który wymachiwał rękami i podskakiwał cały, bijąc się ręką o kolano. Obok niego stał jakiś pan w pirogu i skłonił się uniżenie, poczem wybiegł. Nerwowy pan (był to Körber) zawołał za nim: aber schnell! I znowu uderzył się w kolano.

Po wejściu deputacyi wygłosił mowę po niemiecku tow. Mełeń, wskazując na nadużycia władz administracyjnych, na zakazy zgromadzeń, na urządzenie czarnej listy, na niedotrzymywanie przepisanego ustawą czasu pracy. W dalszym ciągu zwrócił tow. Mełeń uwagę na sposób, w jaki przeprowadzane są procesy strejkowe przed sądem samborskim. Drobne przekroczenia ustawy koalicyjnej interpretowane są jako zbrodnia gwałtu publicznego z § 98 u. k. Dotychczas zasądzono w ten sposób przeszło 30 robotników na kary od 3 do 6 miesięcy. Skazani nie mogą rekurować, gdyż sąd nie chce po wyroku wypuścić ich na wolną stopę. Robotnikowi Kozłowskiemu pozwolił sąd opuścić więzienie śledcze za złożeniem 1000 koron. Gdy Kozłowski złożył żądaną sumę, wówczas sąd po paru dniach podwyższył kaucyę do 2000 koron. Skutkiem tego pozostał Kozłowski nadal w więzieniu śledczem. Wobec tych stosunków domaga się deputacya rewizyi dotychczas przeprowadzonych procesów, tudzież delegowania innego sądu do sądzenia dalszych spraw strejkowych, ponieważ **wielu sędziów samborskich jest właścicielami szybów naftowych w Borysławiu.**

Körber słuchał z niecierpliwością tych wywodów i kilka razy wyciągał rękę, aby odebrać tow. Meleniowi memoryał, który trzymał w ręku, Tow. Mełeń nie dał się zbić z tropu i nie dał memoryału, aż nie wygłosił swej mowy. Körber wił się jak na żarzących węglach — miał być o godzinie pierwszej na śniadaniu u Tchórznickiego, a tu jeszcze cała masa audyencyj nie była załatwioną...

W odpowiedzi na przemówienie tow. Melenia odparł Körber krótko, że podniesione zażalenia zbada, prosi jednak robotników, aby zachowywali się spokojnie. Co do wyroków sądowych nie może nic zrobić, gdyż sądy są niezawisłe. Zasądzeni niech rekurują. Otrzymawszy do rąk memoryał pożegnał skinieniem głowy deputacyę.

Wkrótce po odejściu deputacyi spotkała p. Körbera druga nieprzyjemność: demonstracya ruska.

Deputacya lwowskiej kasy chorych.

Wkrótce po deputacyi borysławskiej przyszła kolej na deputacyę lwowskiej kasy chorych. P. Körber stał się o parę tonów nerwowszym... Tow. Bezen, prezes kasy wypowiedział krótko i dobitnie żądania kasy i przedstawił szykany władz galicyjskich i władz centralnych, które systematycznie podkopują byt kasy przez uwolnienia od obowiązku ubezpieczenia, przez niezałatwienia rekursów, które leżą po kilkanaście lat nieraz.

P. Körber przerwał mówcy zapytaniem: Was kann da die Regierung machen? (Co tu może rząd zrobić?) Tow. Nacher (tubalnym głosem) Abhelfen! (Usunąć braki).

P. Körber stropił się, a tow. Besen począł zaraz dalej wyliczać żądania kasy.

Jeszcze kilkakrotnie starał się Körber wywinąć z niemiłej sytuacyi słuchania poważnych rzeczy w dniu, poświęconym szopkom. Wił się jak piskorz. Raz zawołał: Ich stehe hier schon seit 8 Uhr. (stoję tu już od 8 godziny) na co jeden z deputacyi zauważył: Kasa chorych czeka jeszcze dłużej na załatwienie piekących spraw... Po chwili rzekł znowu Körber:

— Man könnte vieles machen, wenn andernorts Ordnung wäre. (Możnaby wiele zrobić, gdyby gdzieindziej (t. j. w parlamencie) był porządek). Na to odparl tow. Bezen:

— Ekscelencyo, my teraz nie żądamy zmiany ustaw, lecz wykonania ustaw.

Gdy wreszcie tow. Bezen skończył mowę, przyjął minister memoryał kasy i obiecał uroczyście, że przestudyuje go dokładnie.

Rusini wobec przyjazdu dra Körbera.

Narodowcy ruscy zwołali, jak wiadomo, w dniu przyjazdu Körbera wiec ruski, nadto wysłali do prezydenta gabinetu deputacyę.

Deputacya ta pod przewodnictwem posła Romańczuka jawiła się u dra Körbera podczas przyjęć w namiestnictwie.

Poseł Romańczuk żalił się na gospodarkę galicyjskich władz administracyjnych, pod których rządami cierpią i Rusini i cały kraj. Władzę w gminach, mówił poseł Romańczuk, oddaje się u nas ludziom przeważnie z gruntu złym, aby przy ich pomocy trzymać gminy w zupełnej zawisłości, a przedewszystkiem, aby zapewnić wszelkie wybory do wszystkich reprezentacyj. Same wybory — rzecz nadto znana. Skutki tej gospodarki odbijają się na całej ludności, a najlepszy swój wyraz znajdują w nieustającej emigracyi.

Na przemówienie Romańczuka odpowiedział Körber, że rząd „stara się o to, aby wszystkie narody w Austryi były zadowolone“. Prezydent ministrów „ma zupełne zaufanie do namiestnika, który stoi na straży praw obu narodów i zapewnia, że władze będą broniły praw wszystkich mieszkańców kraju — z równą stanowczością“.

Na tem skończyło się posłuchanie. Równocześnie w sali „Filharmonii“ obradował

wiec ruski

przy udziale około 2000 uczestników. Przewodniczył poseł Okuniewski.

Do porządku dziennego: „Praktyki administracyjne w Galicyi“ przemawiał dr. Eugeniusz Lewicki, który przy końcu referatu postawił rezolucyę, protestującą przeciwko obecnej gospodarce w Galicyi i zaznaczającą, że gospodarka ta opiera się na polityce eksterminacyjnej względem Rusinów. Rezolucza w dalszym ciągu konstatuje: że dr. Körber prowadzi tę samą praktykę względem ruskiego narodu, jak jego poprzednicy i wyraża mu z tego powodu wotum nieufności, a zarazem wyraża specyalny protest całego ruskiego narodu z powodu mowy tegoż prezydenta ministrów wygłoszonej w parlamencie,

w której odesłał Rusinów do galicyjskiego sejmu; że wiec czyni odpowiedzialnemi za powyższą praktykę austryackiego rządu tak w kraju, jak w państwie tak zwane decydujące sfery w Austryi.

Po uchwaleniu rezolucyi otwarto dyskusyę nad punktem porządku dziennego „praktyki administracyjne w Galicyi“, w której zabierało głos kilkunastu mówców. Równocześnie zjawiła się deputacya wracająca od dra Körbera. P. Romańczuk przytoczył odpowiedź dra Körbera, która wywołała ironiczne uwagi i okrzyki na zgromadzeniu. Potem uchwalono rezolucyę, zaznaczającą, że odpowiedź dra Körbera o ile chodzi o dotychczasowe praktyki nie zasługuje na wiarę — i wyrażającą oburzenie, że prezes centralnego gabinetu uważał za stosowne ukryć się za plecy polskiego namiestnika.

Dr. Okuniewski, stwierdziwszy przyjęcie wszystkich rezolucyj, zamknął wiec.

Zaczęto śpiewać „Szcze ne wmerła“, „Ne pora“, poczem z pieśnią na ustach ruszono pochodem na miasto.

Krwawa demonstracya.

Po wiecu udali się zgromadzeni licznym tłumem, ulicami Krakowską, rynkiem i ul. Ruską pod gmach namiestnictwa.

Policya jednak była — widocznie skutkiem wizyty dra Körbera — strasznie zdenerwowaną, tembardziej, iż pochód szedł ku namiestnictwu, gdzie przebywał właśnie dr. Körber. Postanowiono tedy za wszelką cenę niedopuścić do demonstracyi.

U wylotu ulicy Ruskiej stanął naprzeciw demonstrantów kordon policyjny, któremu udało się wstrzymać pochód. To samo też spotkało pochód w ulicy Sobieskiego, udano się więc przez plac Bernardyński i ulicą Czarneckiego. Na rogu ulicy Łyczakowskiej zastąpił demonstrantom drogę kordon pieszej policyi.

Komisarz policyjny Fastnach wezwał w języku ruskim do rozejścia się. Na wezwanie komisarza odpowiedziano z tłumu: „my musimy tam iść!“. Policya wobec tego poczęła gwałtownie przeć tłum naprzód, a równocześnie z tłumu podniosły się okrzyki: „hańba!“, „wstyd!“.

W tej chwili wypadła z dziedzińca dawnych koszar policyjnych na placu Cłowym konna policya, która natarła na tłum. Poczęto konie bić laskami i kijami. Policyanci dobyli szabel i poczęli siec naokoło siebie. Kilka osób jest rannych, innym podarto odzienie. Nastąpiły aresztowania. Dorożkami odwieziono na inspekcyę policyjną dwu księży ruskich, mianowicie ks. Aleksego Prystaja, parocha gr.-kat. z Żurawna (pow. rohatyński) i ks. Leona Silińskiego, parocha z Rażnowa (pow. brodzki). Nadto aresztowano Mieczysława Siczyńskiego, słuchacza 3-go roku lwowskiego uniwersytetu; Mirosława Siczyńskiego, ucznia 8 klasy z gimn. ruskiego w Przemyślu; Eustachego Ihnata, abituryenta i Jana Dąbrowskiego, czeladnika introligatorskiego. Wszystkich aresztowanych po spisaniu z nimi protokołu, wypuszczono na wolność.

Po tej scenie tłum rozszedł się na wszystkie strony.

W czasie tego zajścia dr Körber z namiestnikiem stali na balkonie pałacu namiestnikowskiego, oddalonym zaledwie o kilkadziesiąt kroków i widzieli całą scenę dokładnie.

Radca namiestnictwa Zaleski zjawił się w tłumie i zapytał komisarza policyi, czy dr Körber, który miał się udać do kasyna końskiego na śniadanie, może tędy przejechać. Komisarz policyjny odpowiedział, że wśród tłumu powóz się nie przedrze, wobec czego dr Körber wyjechał ulicą Ruską.

W ten sposób uczciła policya lwowska wizytę prezydenta ministrów. P. Körber, przypatrując się atakowi konnej policyi na tłum, dokonał — po za obiadami — przynajmniej jednego, prawdziwszego „studyum“ stosunków galicyjskich.

Walka o Kasę chorych.

Tarnopol, 29 sierpnia.

Zgromadzenie ludowe. — Złodziejskie gniazdo. — Szkontrum po 12 latach. — Co wykryto! — Starostwo wobec malwersacyi. — Opieka lekarska. — Walka robotników tarnopolskich o zdobycie Kasy.

W sobotę 27 sierpnia b. r. o godzinie 5 po południu odbyło się tu zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) Gospodarka w Kasie chorych; 2) Wybory delegatów na walne zgromadzenie Kasy chorych; 3) Wnioski.

Po wybraniu przewodniczącym tow. Hermansdorfera zabrali głos referenci tow. Goldstein i tow. W Kobak, którzy przedstawili całą gospodarkę w Kasie chorych od chwili jej założenia, a to w następujący sposób:

Kasa chorych w Tarnopolu założona została w 1889 r. Przez 12 lat jednak władze nieprzeprowadzały w kasie żadnego szkontrum. Uczyniono to pierwszy raz dopiero w r. 1901 i to na skutek doniesienia o malwersacyach, których dopuścili się urzędnicy: Leon Berger, Edmund Kruszelnicki i przewodniczący zarządu Józef Oczeret, przedsiębiorca budowlany.

Rewizyę ksiąg kasowych przeprowadzili na polecenie starostwa buchalter Kasy oszczędności p. Strzembosz i urzędnik Zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków p. Jabłoński. Rewizya ta trwała przeszło miesiąc i wydobyła na jaw niesłychane malwersacye. Z pomiędzy całego ich szeregu przytaczamy tylko kilka dla przykładu.

Bez zezwolenia władzy przełożonej nabył Oczeret za 4000 K zupełnie nieprzydatny grunt pod budowę domu dla Kasy chorych. Rozumie się, że Oczeret wykonanie planu budowy domu sobie samemu powierzył i sobie samemu tytułem wynagrodzenia za wykonanie planu domu parterowego o 5 ubikacyach wyasygnował 400 K.

W ten sposób wyrządził Oczeret Kasie chorych szkodę zwyż 5000 K, albowiem władza przełożona nie zezwoliła na budowę domu wedle przedłożonego planu, wskutek czego kapitał wydany na kupno gruntu i plan domu leży od 5 lat nieoprocentowany, a rosnące na gruncie chwasty i osty, na chwałę Oczereta i Sp., świadczyć chyba tylko mogą o jego gospodarce. Grunt ten został tylko o tyle zużytkowany, że kasyer Kruszelnicki bez zezwolenia zarządu stare i wartościowe drzewa „bezpłatnie wykarczował“...

Komisya stwierdziła dalej w księgach szkodę kilkutysięczną, wyrządzoną w ten sposób, że Oczeret, jako przedsiębiorca budowy, nie zgłaszał sam wszystkich robotników na swoich budowach zajętych, lecz zgłaszał ich (i to tylko pewną część!), jakoby u siebie zajętych, podmajstrzy Oczereta, człowiek zazwyczaj niezamożny, który w dodatku opłat należnych nie wnosił. Zaległości te musiano odpisać, jako nieściągalne.

Nadto wyrządził Oczeret ogromną szkodę Kasie chorych wskutek opieszałego ściągania zaległości u majstrów tutejszych, do których pozostawał w stosunku zależnym bądźto jako przewodniczący stowarzyszenia rzemieślników, bądź to jako ich dłużnik na sumę kilku tysięcy, niespłaconych im za wykonane przez nich roboty przy jego przedsiębiorstwach...

O znanem na bruku tutejszym indywiduum Leonie Bergerze, wspomnimy tylko tyle, że komisya szkontrująca stwierdziła:

że księgi kasowe w niektórych miejscach fałszował, jak np. konto Chany Bazar z Zaścianki;

że jako rzekomo chory pobierał z Kasy chorych wsparcie i równocześnie koszta komisyjne za odbyte jazdy kontrolne;

że pobrał koszta na zjazd Kas chorych we Lwowie, w którym udziału nie brał;

że wreszcie receptę własną, którą mu lekarz zapisał 10 flaszek wody „Salvator“ sfałszował przez przemianę cyfry 10 na 30.

Wspomnimy także o „wszechmocnym“ kierowniku biura Edmundzie Kruszelnickim, który między innemi w ten sposób Kasie szkodę wyrządził,

że wysyłał byłego egzekutora Gutwalda nie w sprawach Kasy, ale prywatnych i za tę czynność wypłacał mu za kwitem „koszta komisyjne“;

że w porozumieniu z napędzonym i sądownie karanym pisarzem Górskim, zamiast opłacać do szpitala należytość za chorych robotników, wypłacał Górskiemu po 10 K za sfałszowanie w księgach przynależności poszczególnego robotnika do Kasy chorych.

Mimo, że tak jaskrawe fakty wyszły na jaw w toku dochodzeń, i że w protokole, spisanym przez znawców, zostały przedłożone starostwu, starostwo nietylko winnych nie ukarało, lecz zwróciło akta temu samemu zarządowi, pod którego dozorem dopuszczono się tych malwersacyj, w celu ukarania (!!) tego urzędnika Kasy, który wydał wyżej wspomniane malwersacye trzeciej osobie.

I rzeczywiście zarząd urzędnikowi temu udzielił nagany, oraz wymierzył karę pieniężną. Żeby jednak wydobyć się z pod kontroli tego urzędnika, Kruszelnicki et cons. postarali się dla niego o posadę w innej miejscowości, i w ten sposób sprawę odkrycia tak ciężkich malwersacyj „załatwiono ugodowo“.

Lecz nawet i staroście tarnopolskiemu sprawki przewodniczącego Oczereta poczęły się niepodobać, tak, że kiedy w lutym 1901 r. został on ponownie wybrany przewodniczącym, starostwo rezolucyą z 14 grudnia 1901 L. 34.061 wybór ten unieważniło, zarządzając (dosłowne brzmienie rezolucyi)), „aby w skład poszczególnych organów Kasy wybierać tylko takie osoby, względnie, żeby tylko tacy na odnośne posady kompetowali, które, względnie którzy nie mają żadnych zaległości w uiszczanych opłatach itp. należytościach kasowych, którzy aż do dnia poprzedzającego wybór zaległości swe zupełnie pokryli, gdyż wybór innych osobistości, jako niekorzystny dla normalnego i korzystnego rozwoju powiatowej Kasy chorych i jako stanowiący zaporę w energicznem ściąganiu zaległych opłat i należytości kasowych, musiałbym bezwarunkowo ponownie uchylić!!

Pod presyą starosty wybrany został przewodniczącym zarządu Kasy chorych p. Hauswald, dyrektor banku hipotecznego.

Na szczęście jednakże Oczereta, został on w krótkim czasie przeniesiony do Czerniowiec, tak, że Oczeret znowu uchwycił ster Kasy w swoje ręce.

I dziwna rzecz! Starostwo, któremu aż nadto dobrze znane były sprawki Oczereta, wbrew swojej wyżej przytoczonej rezolucyi i mimo, że Oczeret długów swoich w Kasie nie wyrównał, wyboru tego tym razem nietylko nie unieważniło, ale milcząco zezwalało, by rabunkowa gospodarka, uprawiana tyle lat przez zarząd składający się z Oczeretów, Liebmannów, Marienbergów i innych — trwała w dalszym ciągu.

Malwersacye te nie zdołały jednak dotąd jeszcze przekonać starosty Zawadzkiego, że gospodarkę tarnopolskiej Kasy chorych należy jak najczęściej kontrolować, skoro, mimo upływu 3 lat od wykrycia tych skandalicznych faktów, starostwo rewizyę Kasy chorych dopiero w ostatnich dniach zarządziło, a to widocznie dopiero na skutek zwołanego przez tutejszych robotników zgromadzenia.

Szkontrum to trwało „strasznie długo“, bo według naszych informacyj „aż“ cały — dzień, podczas gdy poprzednie „tylko“ przeszło miesiąc...

Lecz obraz jeszcze niezupełny.

Jak z jednej strony rabunkowa gospodarka niszczy Kasę chorych, tak z drugiej strony sposób obchodzenia się lekarzy Kasy, dra Ekhardta i dra Münzera, jest wprost nieludzki.

Oto kilka faktów: Lekarze Kasy prawie każdego chorego robotnika uważają za symulanta i jako takiego go traktują, badają chorego robotnika obróceni do niego zazwyczaj tyłem i w ten sposób zapisują mu receptę, która, nawiasem powiedziawszy, zazwyczaj tylko kilka centów Kasę kosztuje. Dr Ekhardt, zamiast pilnować godzin ambulatoryjnych, najczęściej o godzinę się spaźnia, a rozgniewany z powodu nagromadzenia się większej ilości robotników, zniecierpliwionych oczekiwaniem, niesłychane awantury z nimi wywołuje; chcąc zaś pozbyć się chorych jak najprędzej, bada i ekspedyuje ich „na łeb na szyję“. Ciężko chorzy, a nawet, jak w dwu wypadkach, umierający robotnicy, muszą chodzić do ambulatoryum, bo lekarz, albo o kilka godzin zapóźno, albo już po niewczasie przychodzi do ich domów. Zatrudnionego robotnika, a poprzednio członka Kasy, w stanie chorym wzbraniają się — wbrew ustawie — przyjąć do Kasy, właśnie z powodu słabości. Mimo odbytej kontroli w czasie choroby, muszą robotnicy staczać formalne walki z lekarzami, ażeby uzyskać wsparcie, a jeśli już z asygnatką w ręku zgłaszają się do Kruszelnickich i Bergerów, to dopiero te indywidua trudności stawiają w wypłacie. Berger i Kruszelnicki czynią również trudności w wydawaniu wód mineralnych, mimo, że robotnik dopiero po ciężkiej walce z lekarzem zdołał uzyskać odpowiednią receptę.

Kilka powyższych faktów wystarczy, ażeby pojąć, jak dalece robotnicy tarnopolscy cierpią wskutek zgubnej i nieszczęsnej gospodarki w tutejszej Kasie chorych.

Lecz ostatecznie miarka przebrała się!

Robotnicy tarnopolscy postanowili z całą energią zabrać się do wyczyszczenia tej stajni Augiasza i przy wyborach delegatów, które w niedalekim czasie mają się odbyć, przeforsować z całem wytężeniem listę kandydatów robotniczych. Na wypadek, gdyby Oczeret, Berger et cons. odważyli się użyć jakichkolwiek szwindlów wyborczych, potrafimy z całą bezwzględnością im przeciwdziałać!

Po referentach, którzy w wyczerpujący sposób omówili gospodarkę Kasy, przemawiali tow. Lenkiewicz, Borysławski, Sperling i inni, poczem uchwalono rezolucyę, protestującą przeciw gospodarce w Kasie, wzywającą zarząd do złożenia mandatów, tudzież domagającą się wyznaczenia wyborów tylko na niedzielę.

Ze śpiewem „Czerwonego sztandaru“ na ustach rozeszli się zgromadzeni do domów.

Najbliższe zgromadzenia w sprawie wyborów do Kasy chorych odbędą się w następną sobotę i niedzielę.

Kraj bez sprawiedliwości.

Tem mianem bratni nasz organ „Avanti“ nazywa Włochy dzisiejsze z powodu głośnej, znajdującej się na dobie, ale, choć zawierającej wiele, zdaje się, prawdy, przejaskrawionej trochę sprawy gospodarowania na półwyspie policyi rosyjskiej z agentem-prowokatorem, Manniłowem, na czele. Wiadomo, iż prokurator królewski wziął rzecz całą dla wyświetlenia w swoje ręce. W dniach jednak ostatnich dzienniki ministeryalne dały do zrozumienia, że orzeczenie sędziego śledczego oświadcza, iż wykroczenie przeciw prawu nie zaszło w wypadku, który poruszyło „Avanti“, a który tyczył się rzekomego bezprawnego wydania dwóch poddanych rosyjskich podczas ministeryum Zanardelli'ego.

Organ nasz bratni znajduje się w posiadaniu tego orzeczenia z dnia 24 z. m. i twierdzi, że z jednej strony nie zbija ono zarzutów, przezeń postawionych, z drugiej zaś świadczy o tem, że, pomimo ważności poszlak i złożonych dowodów, śledztwa właściwego otworzyć nie chciano.

Prokurator królewski ograniczył się do badania osobistego, odsyłając akta do archiwów i nie odważając się przystąpić do sprawy sądowej, w której wina głównej osoby rządu mogłaby wyjść na jaw.

Kłamstwem jest zatem, ażeby śledztwo przeprowadzone zostało w sposób prawny przez sędziego. Istotnie, orzeczenie jego wydane zostało w sposób urągający wszelkim przepisom procedury karnej; sędzia przed wydaniem orzeczenia powinien był przeprowadzić badania śledcze; to jednak nie zostało wykonane, nikt bowiem z tych, których należało wezwać do złożenia zeznań, nie został przesłuchany przez sędziego śledczego.

W wypadku tym zaszło zatem ze strony prokuratora królewskiego pogwałcenie art. 43 kodeksu procedury karnej, który brzmi:

„Jeśli do prokuratora królewskiego dojdą denuncyacye, skargi, raporty lub doniesienia, tyczące się przestępstwa, którego zbadanie wchodzi w zakres jego urzędowania, on zwróci się niezwłocznie do sędziego śledczego z właściwemi naleganiami o stwierdzenie faktu i wykrycie przestępców i ich spólników, o ile nie znajduje się w tym wypadku, że może przesłać bezpośrednie wezwanie sądowe, zgodnie z brzmieniem ustępu 3, art. 371, w którym to wypadku będzie mógł również bezpośrednio przystąpić do tych przedwstępnych badań, jakie uzna za właściwe“.

To pogwałcenie jawne prawa inspirowane było, zdaniem „Avanti“ z góry i świadczy wyraźnie o tem, że procedura karna Trzecich Włoch znajduje się na usługach rządu i przedstawiciela jego — „liberała“ Giolitti'ego.

Nie ulega wątpliwości jednak, że sprawa tak się nie skończy; tow. Bissolati zapowiedział interpelacyę w parlamencie, aby dowiedzieć się, czy rząd skłonny jest do znoszenia, by wysłannik rządu rosyjskiego do stolicy apostolskiej, zabezpieczony zatem przez prawo międzynarodowe przez wszystkie przywileje i nietykalność, jakiemi obdarzeni są agenci dyplomatyczni, spełniał we Włoszech czynności policyi politycznej, jak to wypływa z samego orzeczenia rzymskiego sędziego śledczego. Postawiony wobec podobnego zapytania Giolitti, nie będzie mógł dłużej tłumić prawdy, rząd zaś rosyjski spotka się z nową porażką królewiecką.

Przegląd społeczny.

Strejk robotników damskiej konfekcyi wybuchł w Stanisławowie. Robotnicy żądają podwyższenia zarobków o 25 procent. Właściciele konfekcyi noszą się z myślą wysłania roboty na prowincyę i do większych miast, oraz werbują łamistrejków. Komitet strejkowy wzywa wszystkich robotników, by nie dali się użyć za narzędzie wyzyskiwaczom. Niechaj nikt do Stanisławowa nie przyjeżdża do roboty w konfekcyi damskiej.

Strejk robotników budowlanych w Czerniowcach został zażegnany, a roboty na nowo podjęte. Komitety pracodawców i robotników zawarły ugodę, mocą której płaca najniższa ma wynosić 3 K, wypłata ma nastąpić co tygodnia i na budowie, a praca akordowa ma być zniesioną na razie tylko w formie robót wykonywanych przez podnajemcę.) Wspólny komitet pracodawców i robotników ułoży nowe warunki pracy i płacy, które obowiązywać będą od roku przyszłego.

Zjazd Związku robotników piekarskich odbył się w niedzielę i poniedziałek w Wiedniu. W pierwszym tym zjeździe związkowym wzięło udział 50 delegatów.

Sprawozdanie za czas od 1 października 1902 do 30 czerwca 1904 wykazuje dochód Związku wraz z pozostałością kasową stowarzyszeń krajowych 139.232 K 28 h, rozchód 126.866 K 57 h. Po referacie tow. Toboli nad sprawami organizacyjnemi i dłuższej dyskusyi przyjęto rezolucyę, postanawiającą wprowadzenie nowych gałęzi zapomogowych i zawarcie umów wzajemności.

O zapomogach i wkładkach referował tow. Silberer. Uchwalono zaprowadzenie trzeciej klasy, podwyższenie wkładek o 40 h tygodniowo, podwyższenie zapomóg o 50 procent i nadzwyczajny, obowiązkowy podatek 10 h tygodniowo. Postanowienia co do wkładek obowiązują od 1 stycznia 1905.

Następnym punktem obrad był projekt ustawy o maksymalnym dniu roboczym i usunięciu pracy nocnej w przemyśle piekarskim. Referował w zastępstwie tow. dra Verkaufa tow. Jodlbauer. Odnośną rezolucyę przyjęto jednogłośnie.

Po wyczerpującym referacie tow. Silberera w sprawie cennika, uchwalono jednogłośnie obszerną rezolucyę, zawierającą mnóstwo wskazówek.

Wniosek o założenie zawodowego pisma włosko-słowiańskiego przekazano przewodnictwu Związku.

Po dokonanych wyborach nowego zarządu, w skład którego weszli Rychling, Bernard i Jostic jako przewodniczący i 18 członków, załatwiono jeszcze szereg wniosków.

Pierwszy ten zjazd młodej organizacyi związkowej piekarzy jest ważnym krokiem naprzód.

KRONIKA.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Od soboty widowiska rozpoczynać się będą o godz. 7. Szereg premier rozpocznie się w obecnym sezonie od głośnego 4-aktowego dramatu Gerharda Hauptmana „Michał Kramer“.

Tytułową rolę odegra p. Sosnowski, inne wa-

żniejsze role odtworzą pp. Mielewski, Zelwerowicz, Walewski, Jednowski i Popławski, pp. Wysocka, Wolska, Ordonówna i Jutkiewicz. Pełne próby odbywają się pod kierunkiem p. Mielewskiego.

Zarząd „Chóru robotniczego“ w Krakowie zwraca się do wszystkich towarzyszów miłośników śpiewu z prośbą, by liczniej niż dotychczas do „Chóru“ przystępowali, zapisując się bądź to na członków czynnych, bądź też wspierających. W ten tylko sposób umożliwi się dalszy rozwój „Chóru“, jeżeli każdy, kto posiada zamiłowanie do śpiewu, powiększy szeregi członków tego stowarzyszenia, uprzyjemniającego w tak szlachetny sposób wolne chwile po ciężkiej pracy. Na członków wpisywać się można w czasie każdej próby, t. j. w poniedziałki, środy i piątki wieczorem, od godziny $7\frac{1}{2}$ do $9\frac{1}{2}$, w lokalu Związku stow. robotn., Mały Rynek l. 6, II p. Równocześnie uprasza się członków o regularne uczęszczanie na próby „Chóru“.

Ilustracya do mów Körbera. Ze Lwowa donoszą nam: W sklepie towarów modnych Maryi Fraenkel, znanej wyzyskiwaczki, zastrejkowało we czwartek rano 9 pomocników handlowych, żądając usunięcia rewersów, które każdy pomocnik musiał podpisać, a wedle których musieli zrzec się 6-tygodniowego wypowiedzenia. Gdy deputacya strejkujących zjawiła się w sklepie o godz. 5 po południu, kazała Fraenklowa aresztować deputacyę i resztę strejkujących, która stała na ulicy zdaleka. Wszystkich zaprowadzono pod eskortą na inspekcyę policyjną. Tu musiano ich, z braku wszelkich dowodów winy, zaraz puścić.

Otwarcie miejskiego Muzeum przemysłowego we Lwowie odbyło się wczoraj o godzinie 9 rano, w obecności delegatów rady miejskiej, przedstawicieli władz rządowych i autonomicznych, tudzież licznych instytucyj.

W otwarciu wziął również udział dr Korber, który musiał wygłosić jedną więcej ze swych okolicznościowych mówek.

Uprowadzenie Luizy Koburskiej? „Dresd. Nachrichten“ donosi, iż znany Geza Matasic, były porucznik austro-węgierski uprowadził ks. Luizę Koburskiej z miejsca kąpielowego Elster. Uprowadził ją prawdopodobnie na automobilu w kierunku Szwajcaryi. Do Elster przybyło w ostatnich dniach kilku panów, którzy usiłowali zbliżyć się do ks. Luizy i wręczyć jej jakieś papiery. Pilnie strzegące ją otoczenie przeszkodziło na razie temu, ale zdaje się, że papiery te, zawierające prawdopodobnie plan ucieczki, zostały jej doręczone.

Plan ucieczki przeprowadziło kilka osób.

W ten sposób Geza Matasic, który już w swoich pamiętnikach zapowiadał wyraźnie, że celem jego życia będzie przywrócenie wolności ks. Luizie, dokonałby swego zamiaru.

Tajny radca Tirschen, na wiadomość o uprowadzeniu ks. Luizy, wyruszył podobno z Drezna do Elster w celu przeprowadzenia śledztwa.

Protest przeciw zamierzonemu wydaleniu tow. Pernerstorfera z Niemiec. W Offenbach odbyło się w niedzielę przy udziale przeszło 5000 osób zgromadzenie protestujące przeciw zamierzonemu wydaleniu tow. Pernerstorfera z granic państwa niemieckiego, w razie gdyby przemawiał w Offenbach. Na zgromadzenie to przybyło przeszło 2000 osób z Frankfurtu. Przemawiali posłowie tow. Scheidemann i Ulrich na temat rusyfikacyi Prus i sprusaczenia Hessyi. Charakterystyczną dla heskich stosunków była wielka ilość policyi nietylko z Offenbach, ale także przybyłej z Frankfurtu, a zatem pruskiej. W szczególniejsze zdenerwowanie wprawił policyę następujący ustęp mowy jednego z referentów: „Co zrobiłaby policya, gdybyśmy tak teraz oznajmili, że tow. Pernerstorfer znajduje się wśród nas, że bardzo cieszy się tem masowem zgromadzeniem, zaaranżowanem przez policyę. W jaki teraz sposób policya dokonałaby wydalenia?“ Po tych słowach policya zaczęła gwałtownie szukać tow. Pernerstorfera wśród zgromadzonych, powszechny śmiech położył koniec tym daremnym trudom.

Jednogłośnie uchwalona rezolucya ostro zwraca się przeciw samowoli władz policyjnych obu państw związkowych przeciw ograniczeniu swobody słowa; potępia postępowanie tego rodzaju wobec członka niemieckiej narodowości, w czasie kiedy Prusy uważają za swój obowiązek oddawać najniższe usługi knutorządnej Rosyi. Rezolucya zaznacza dalej, że w postępowej rusyfikacyi Niemiec widzi wypływ obaw rządzących klas przed rozwojem socyalnej demokracyi i wkońcu wzywa robotników do obrony zagrożonych swobód obywatelskich.

Z Odessy otrzymuje „Russkoje Słowo“ wiadomość, że krąży tam pogłoska o zamiarze uznania i ogłoszenia Odessy na kilka lat za port wolny dla wszystkich.

Nauka a żołądek. Przysłowie francuskie mówi, że zgłodniały brzuch nie ma uszu. Prawdziwość tego zdania stwierdził angielski inspektorat szkolny, który skonstatował, że 90 % uczniów szkół początkowych niezdolnych jest do korzystania z nauki, skutkiem głodu.

Biedactwa te tak są źle karmione, że z osłabienia wcale skupiać uwagi nie mogą. A dzieje się to w Anglii, gdzie dwa olbrzymie stowarzyszenia dobroczynne zajmują się wyłącznie rozdawnictwem strawy biednym uczniom, a roczna ilość wydzielanych porcyj dosięga półtora miliona. Co jednak może poradzić filantropia, wobec ciągłego wzrostu proletaryatu w tym najpierwszym kraju przemysłowym?

Cholera. „Russkoje Słowo“ donosi, że gubernię samarską ogłoszono urzędownie jako zajętą cholerą.

Zabawa ludowa. W niedzielę dnia 4 b. m. odbędzie się staraniem stowarzyszenia zawodowego kafiarzy w Krakowie zabawa ludowa na Woli Justowskiej, w ogrodzie p. Męckiej, z nader urozmaiconym programem. Początek o godzinie 2 po południu. Bilety wcześniej nabywać można w Związku stow. robotn. (Mały Rynek l. 6, II p.).

Dezerterzy. Podczas onegdajszej „obławy“ policyjnej w liczbie 80 aresztowanych znalazło się 14 mężczyzn, którzy, jak się pokazało, są dezerterami z armii rosyjskiej i szukali schronienia w Krakowie.

Pożar. We czwartek o godz. 11 w nocy wybuchł pożar na Grzegórzkach w jednym z budynków masarni Heibluma, stojącym obok drewnianych budynków targowicy. Z powodu wiatru zachodziła obawała rozszerzenia się ognia. Po godzinnej walce z ogniem pożar ugaszono. W momencie tym spadł silny deszcz.

Nagłe zasłabnięcie. Około godziny 12 w południe zasłabła nagle na placu Wolnica w Krakowie młoda dziewczyna wiejska, padłszy bez przytomności w jednej z bram. Żołnierz policyjny wezwał telefonicznie pogotowie ratunkowe, które, przyprowadziwszy chorą do przytomności, odwiozło ją do szpitala św. Łazarza.

Nauka w szkołach przemysłowych uzupełniających w Krakowie — jak ogłasza magistrat — rozpocznie się b. r. szkolnego z dniem 15 września. We wszystkich szkołach odbywać się będą wpisy w dniach: 12, 13 i 14 września tj.: w poniedziałek, wtorek i środę od 7 do 9 wieczorem. Przy wpisie winien się każdy uczeń wykazać książką robotniczą.

Wpisywać się można w budynkach szkół ludowych miejskich, a mianowicie: w Ogrodzie angielskim przy ul. Lubicz, na Kleparzu, na Smoleńsku, przy ul. Dietla i na Kazimierzu.

Magistrat miasta wzywa majstrów, a względnie kupców, aby swoich uczniów (terminatorów, praktykantów) zapisali do powyższych szkół przemysłowych pod rygorem skutków § 133 lit. a) ust. przem. tj. pod zagrożeniem grzywien od 20 do 800 koron.

Każdy majster winien zajmować się pilnie przemysłowem wykształceniem ucznia i nie powinien pozbawiać go czasu i sposobności do tego przez zatrudnianie go innemi robotami.

Majstrom, którzy pomimo ponawianego wezwania nie uczynią zadość ciążącemu na nich według § 100 ust. 3. obowiązkowi co do dopełniającej nauki przemysłowej uczniów, będzie odebrane prawo trzymania uczniów za pierwszym razem na pewien czas, w ponownym wypadku na zawsze.

Przed sądem przysięgłych w Przemyślu rozpoczęła się nanowo głośna sprawa Kiebnzińskiego i Struszkiewiczowej, posądzonych o morderstwo, popełnione na Struszkiewiczu, mężu oskarżonej. Rozprawa potrwa 4 dni.

Wojna rosyjsko-japońska.

Walki pod Liaojanem.

Klęski Moskali.

Tokio, 1 września. Biuro Reutera donosi: Walka koło Liaojang jeszcze trwa, lecz dotąd jest bez rezultatu. Urzędowne japońskie depesze, wysłane wczoraj późnym wieczorem, donoszą, że dotąd żadna z obu stron walczących nie odniosła konkretnego wyniku.

Liaojang, 1 września. Biuro Reutera donosi, że Japończycy wykonali onegdaj około godz. 7 wieczorem ostatni atak na drodze z Feng-wang-czeng. Nieregularny ogień trwał przez całą noc. Wczoraj nad ranem bitwa rozwinęła się na nowo.

Liaojang, 1 września. (Rosyjska agencya telegraficzna). Rosyanie maszerują wzdłuż kolei żelaznej na południe.

Petersburg, 2 września. Telegram generałlejtnanta Sacharowa do sztabu generalnego z dnia wczorajszego brzmi: Noc dzisiejsza minęła spokojnie. Aż do godz. 6 rano ani z naszej strony, ani ze strony japońskiej nie padł żaden strzał.

Według wiadomości, jakie otrzymałem, armia Kurokiego posługuje się pontonami, aby dostać się na drugą stronę rzeki Taitse. Dzisiaj oddział japoński przedsięwziął przeprawę na prawy brzeg rzeki pod Sakan i Kankwantun w miejscu, gdzie znajduje się zakręt rzeki.

O godzinie 5 rano spostrzegły nasze patrole, że dywizya nieprzyjacielskiej piechoty z artyleryą i kawaleryą ruszyła naprzód. Japończycy posuwali się w dwóch kierunkach mianowicie ku zachodowi i ku kopalniom Jantai. Oddziały, które już zdołały się dostać na przeciwny brzeg rzeki, ustawiły się w pogotowiu bojowem, aby zakryć przeprawę reszty wojska.

Oddziały naprzód wysunięte wdały się dnia 31 sierpnia w zaciętą walkę, która trwała od godziny 8 wieczór aż do północy. Potem nastąpił zupełny spokój. Także wczorajsza bitwa zakończyła się zwycięstwem (?) naszej armii. Utrzymaliśmy wszystkie bez wyjątku pozycye naprzód wysunięte. Ze szczególną zaciętością wykonali Japończycy atak na dywizyę generała Kondratowicza. Wojska nasze, przez cały dzień wystawione na ogień nieprzyjacielski, broniły z uporem powierzonych im stanowisk. Nieprzyjaciel atakował je kilkakrotnie. Nasze przednie fortyfikacye kilka razy mimo zaciętego oporu wpadły w ręce wroga, za każdym razem jednak odzyskano je na nowo atakiem na bagnety.

Straty japońskie muszą być bardzo znaczne. Nasze straty nie są jeszcze stwierdzone, są jednak także bardzo znaczne. Wśród ranionych znajduje się generał-major Mrozowski. Generał bar. Stackelberg otrzymał kontuzyę, pozostał jednak w szeregach. Wielka liczba Japończyków dostała się do niewoli.

Mukden, 2 września. (Biuro Reutera). Z północnego wschodu ma maszerować w kierunku Mukdenu wojsko japońskie w sile 10.000 ludzi.

Zdobycie Liaojanu?

Tokio, 2 września. Japończycy z każdym dniem coraz bardziej opasują Liaojan. Los twierdzy może się rozstrzygnąć lada chwila.

Tokio, 2 września. (Biuro Reutera). Lewe skrzydło i centrum rosyjskie na południe od Liaojanu rozpoczęły odwrót wczoraj po południu. Japończycy ścigają cofającą się armię.

Londyn, 2 września. Biuro Reutera donosi z Szanghaju: Według telegramów, które tu nadeszły, **Japończycy po zaciętej walce zdobyli wczoraj Liaojan.** Rosyanie otrzymują posiłki.

Tokio, 2 września. Biuro Reutera donosi z wczoraj godz. 5 po południu. Jak słychać, Japończycy zajęli Liaojan. Potwierdzenie tej wiadomości dotąd nie nadeszło.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn, 2 września. Biuro Reutera donosi z Czifu z dnia 31 z. m., że Japończycy obsadzili następujące pozycye naokoło Portu Artura: Na wschodzie wzgórza w pobliżu fortu Nr. 5, na południu Palinczeng, na zachodzie Hukiatu i Tongtowang. Fort Nr. 5, według sprawozdań Chińczyków, którzy opuścili twierdzę dnia 28 — nie jest ani w ręku rosyjskiem, ani japońskiem. Z Tungkaitaszian ostrzeliwano Japończyków, którzy na pobliskie wzgórza wyprowadzili działa. Potwierdza się wiadomość, że Rosyanie ponownie obsadzili Iczan. Środki żywności w Porcie Artura kończą się. Worek mąki kosztuje tam 11 rubli.

Czifu, 2 września. (B. Reutera). Chińczyk, który opuścił Port Artura wieczorem dnia 29 z. m., donosi, że w dniu 27 z. m. doszło tam do zaciętej walki. Japończycy usiłowali zająć fort Telunczan, lecz dwa ich ataki zostały odparte. Japończycy mieli przytem 1045 zabitych i rannych.

Dnia 28 z. m. zaatakowali Japończycy nowy silny fort nr. VI. Z sąsiednich fortów zasypywali ich Rosyanie pociskami działowymi. Po trzech-godzinnej, nieustającej walce udało się im wejść do fortu. Rosyanie cofnęli się do pobliskich fortów i skoncentrowali cały ogień na fort nr. VI, wobec czego Japończycy musieli go znowu opuścić.

Petersburg, 2 września. (Oficyalnie). Telegram generał-lejtnanta Stössla do cara z dnia 26 sierpnia brzmi: Łaskawy telegram waszej ces. mości przyjęło wojsko entuzyastycznym okrzykiem „hurra“. Podwoił on siły wojsk i podniósł heroizm obrońców Portu Artura. Od dnia 23 sierpnia aż do dnia dzisiejszego zostały wszystkie ataki nieprzyjaciela z pomocą bożą odparte.

Z Czifu.

Londyn, 1 września. „Morning Post“ donosi z Czifu pod datą wczorajszą: Według doniesień konsula amerykańskiego, w Czifu usunięto już stacyę do telegrafowania bez drutu, urządzoną na konsulacie rosyjskim. W Waszyngtonie sądzą, że Japonia zmusiła Chiny do wpłynięcia na Rosyan w tym kierunku, albo że Rosya wobec bliskiego upadku Portu Artura uważa tę stacyę za zbyteczną.

Kontrabanda.

Czifu, 1 września. (Biuro Reutera). Parowiec „Independent“, który płynął z Japonii do Niuczwangu z zapasami żywności, został w Czifu zatrzymany przez chińskie władze celne. Dyrektor cłowy zarządził wyładowanie ładunku w Czifu. Konsul japoński zaprotestował przeciw temu. Robert Hart ma rozstrzygnąć. Mimo zaprzeczeń, przypuszczają prawie na pewno, że „Independent“ wiezie 10 milionów yenów dla armii Kurokiego.

Z dobrego źródła słychać także, że japoński torpedowiec wyłapał rosyjskich oficerów, którzy chcieli przedrzeć się do Portu Artura z ważnemi depeszami. Oficerowie zostali 31 sierpnia rano ujęci i przewiezieni do Dalnego.

Londyn, 1 września. „Morning Post“ donosi z Waszyngtonu: Rząd japoński zamianował Stevensa, radcę legacyjnego przy ambasadzie japońskiej w Waszyngtonie doradcą urzędu spraw zagranicznych w Soeul. Stevens jest Amerykaninem, ale od dawna pozostaje w służbie japońskiej. Nominacya ta w niczem nie narusza niezawisłości Korei.

Londyn, 1 września. Jak „Standard“ donosi, rosyjski krążownik „Don“ zabrał w Vigo 200 tonn węgla i wody do picia.

Berlin, 2 września. „Nordd. Allg. Ztg“ dowiaduje się, że odjazd księcia Fryderyka Leopolda na wschodnio-azyatyckie pole wojny odroczono na życzenie rosyjskie z powodu obecnie grożącego niebezpieczeństwa zniszczenia tamże linii kolejowej przez chunchuzów.

TELEGRAMY.

Podróż Dra Körbera.

Lwów, 1 września. O godz. 3 popołudniu odjechał Dr. Körber w kierunku Tarnopola. Po drodze odwiedzi Dr. Körber w Skwarzawie prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego i w Busku hr. Kazimierza Badeniego.

Ulewa w Wiedniu.

Wiedeń, 1 września. (Godzina 1 w południe.) Od 2 godzin pada tu ulewny deszcz.

Ucieczka księżnej Koburskiej.

Asch, 2 września. Ks. Luiza przybyła tu we środę w nocy samochodem i odjechała w kierunku Franzensbadu.

Berlin, 2 września. Jak donosi „Lokal Anzeiger“ z Paryża, Mattachich już w ubiegłym tygodniu zapowiedział przybycie ks. Luizy do Paryża. Twierdzą też, że księżna znajduje się już w Paryżu. Podobno wysiadła ona na którem ś z odleglejszych przedmieść, a stamtąd samochodem udała się do miasta.

Sprawa Mirbacha.

Berlin, 2 września. „Nordd. Allg. Ztg.“ donosi, że najwyższy marszałek dworu cesarzowej, osławiony bar. Mirbach, został na wielokrotne prośby zwolniony od poruczonego mu zajęcia, jako sekretarz kancelaryi cesarzowej i zarządca jej szkatuły. Również złożył Mirbach piastowane godności w zarządach kierowanych przez niego stowarzyszeń kościelnych i dobroczynnych.

Strejk dorożkarzy w Rzymie.

Rzym, 1 września. Wybuchł tu strejk dorożkarzy.

Strejk w Chicago.

Chicago, 1 września. Wszyscy tutejsci pomocnicy rzeźniccy rozpoczęli strejk.

Lokaut w Marsylii.

Marsylia, 1 września. Z powodu uchwały właścicieli młynów, postanawiającej zamknięcie młynów, około 8000 robotników znajdzie się bez pracy. Sytuacya w Marsylii jest poważną. Możliwość powstania strejku we wszystkich portach nie jest wykluczoną.

Marsylia, 2 września. Prezydent Izby handlowej kontynuuje starania celem doprowadzenia do zażegnania strejku. Z polecenia kierownictwa strejkowego w Marsylii rozpoczął się w Cette generalny strejk robotników dokowych. Wczoraj rano pogasiły ognie wszystkie huty szkła w rewirze Charleroi. Wszędzie wstrzymano ruch, tylko w jednej hucie szkła w Marchconnes pracują robotnicy. Wszędzie panuje spokój.

Anglicy w Tybecie.

Simla, 2 września. (Biuro Reutera). Angielska ekspedycya tybetańska opuści Lhassę, prawdopodobnie dnia 15 września,

Powstanie Hererów.

Berlin, 1 września. Generał lejtnant Trotha doniósł, że dnia 28 sierpnia jego kolumna zabrała Hererom po krótkiej walce 400 sztuk bydła i zajęła miejscowość Osiekonga.

Konstantynopol, 1 września. Pogrzeb ekssułtana Murada odbył się w cichości z nadzwyczajną skromnością. Za trumną postępowało tylko 50 osób z pałacu. Nikogo z urzędników, ani żadnego specyalnego przedstawiciela sułtana nie było. Zwłoki pochowano w mauzoleum. Z wyjątkiem krótkiej wzmianki o śmierci Murada nie pozwolono dziennikom nic więcej napisać.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Publiczne zgromadzenie pomocników handlowych i handlowczyń odbędzie się w niedzielę 4 b. m. o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem w lokalu stowarzyszenia zawodowego, przy ulicy Sebastyana 16, z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z konferencyi krajowej. 2) Wnioski i interpelacye. Wobec ważnej sprawy uprasza się o liczny udział.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

P.T. Czytelników upraszamy przy każdem zamówieniu lub zakupnie powołać się na ogłoszenia „NAPRZODU“.

Komplet roczników „Naprzodu“ w oprawie

od początku aż do obecnej chwili

tanio do nabycia.

Wiadomość w Administracyi „Naprzodu“.

Redaktor odpowiedzialny wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.